

Jamina Strzyńska
kol. Nurzec
17-330 Nurzec

II/743

ARCHIWUM Wschodnie

Archiwum Wschodnie
Krakowskie Przedmieście
Warszawa

Sybir dla patriotycznego Polaka.

Urodziłam się w kilka lat po odzyskaniu niepodległości, (1925r) o którego walczył ojciec, był Legionista. W dzieciństwie w rozmowach dorosłych słyszałam taki zwrot, „Co będzie to będzie sybiru nie będzie”. Po rozgrabieniu Polski w 1939r zaborecy wprowadzając swój ustroj, zachwalając swój raj na ziemi, znaleźli odbiorców. Wielu ujawniło swoje prawdziwe oblicze, za byłe obiecany ochłab judaszowski, zdolni byli nawet rodzonego brata sprzedać, na wygnanie lub śmierć, „donosili” w sielsowicie w Turobicach jeden z urzędników ostrzegł ojca kto na niego donosi, że był Legionista. Powiedział że dohad my będziemy to te donosy odrzucamy, ale jak nas wymięp. to ty jesteś nie pewny, uważaj. W 1941r 20-go czerwca tylko co zdziżyliśmy zasnąc, kolatanie do okien „odkrywaj” Kesto Arcech NKWD-istów i pretsedatiel, wysłano nas ze snu, wry-
stkich pod ściep karano siadać, robili rewizję, potem karano się psakować. Dzieci, było nas kaworo w wieku Jamina 15 lat Jamił 12 l. Franciszek 10 lat Chierystaw 5 lat, zaczęliśmy psakować. Mamusia pyta co te dzieci są winne, za co ich zabieracie. Jeden z NKWD mówi „tak znalazł chadriażka my zdries swajch sobok nie przywieźli, eto waszje sobaki.” 21-go czerwca 1941r ze wschodzieym stanicem odjechalismy w mierzname. Nie byliśmy bogaczami, nie byliśmy też zebrokami, było 16 ha ziemi było co robić było też co jeść. Od tej czerwcowej nocey zostaliśmy driadamy bezdomnymi, tułaczka pomiewierka, skończyło dzieciństwo, zginął dziecięcy usmiech, radość życia, zamieniła się w łk.
Na siematyckiej stacji transport towarowych wagonów z narami z desek i konytem z otworem na zewnątrz, do zatańwienia potrzeb fiz. Zaradunek kobotów i ludzkiego towaru trwał parę godzin. Ojciec pomagał kobietom z dziećmi, z pocony wyszedł by odechnąć śmierzym powietrzem, ja z bratem staliśmy obok ojca, matka

i dwóch młodszych braci zajmowali miejsce na marach. Podrędk taki wyrę NKWD-
ki Zaremba, ojciec odpowiedział „ja”, chwycił za ramie i pod wagon na drugą
stronę. Skrypsaliśmy mamusia, tatusia zebrali, matka chwyciła kawałek chleba
i strominy podał nam, pobiegliśmy za ojcem. Stała cieszarówka załadowana
mieszkaniami, podaliśmy ojcu chleb, chwyciliśmy go za ramię, ten jak to chyba
było słychać w mieście, oderwał nas od ojca mkawodruca, „uchadritie” cieszarówka
odjechała, po chwili ruszył pociąg z ładunkiem ludzi. W Kureu - Najnowce jeszcze do-
czepiano wagony z ludźmi. W niedziele rano 23. VI w Korkowsku strażnik który pilnował
transportu, chodząc z ciche mówił, że dziś Niemcy wydebi wojnę rosyjską, przez uchylony
szypan w drzwiach wiedzieliśmy o wojnie. Pociąg jedzie dalej, w Mińsku rano powitał
nas piękny pogoda i przeraźliwym wyciem syren, gwizdem lokomotyw i hukiem bomb.
NKWD-ziści zbiegli do rowu w zarośla, przez uchylone okienka ludzie wysuwają białe
chusty, mkawodruca kryje „zmiemite płatki”. Złotyś nadzieje że może nie pojedzie-
my dalej. Po naloce transport rusza na wschód, wlekt się przez cały miesiąc do
Nowosybirsku. W Nowosybirsku załadowano na statek, Polakow. Lotyśmy
Romun Gonalé przypięzionych różnymi transportami. Popłyneliśmy w północną
kaję reku Ob, przez cały tydzień. W Parabeli i Kanywie przechodzono na mniejsze
statki tż, katiemy mniejszymi ~~szkani~~ porozworali w głąb fąjgi. W Nowikowie wyładowali
na mieliznę, przyjechali kotchorimicy, telegami na dwóch kołach pobrali po kilka rodzin
do kotchorów. Podjechaliśmy 6 km zapada zmrok, kotchorimicy wypręgli kamie zębę się
pastę, rozpalili ognisko wbiłi kij nad ognikiem, zacerpniełi z bajone wody w man-
nke, woda zgotowała się zasypali mgłą rozowę, powstała taka papka, która
narzuwała się „zawanech”, pojedli i spać. Popatrzyliśmy, jak oni tak żyją, co będzie z nami
Nasze rodziny postawiły w żar swoje garbki, zrobili zacierkę, uskwazyli strominy, jak
się rozsedł zapach po tajdre, tż tajgo mgody tego zapachu nie słyszata. Stomery i me-
nke nie daly usngć. Rano w drogę, do kotchoru przyjechaliśmy po południu, 8 rodzin
polskich i dwie ukrainki, umiescili na w klubie, wszyscy płacę, że nie wiele życia
nam pozostało, że już tak zostaniemy w tej bagmistej tajdre do osędu ostatecznego.
Po chwili zaczęli się zbiegać ludzie z woski, co które wejdrę, mówią do siebie

„takie jak u nas”. Po kilku dniach pytamy dżecrego mōwiti, „takijē kak u nas”.
Bo im powiedzieli, że przyniosz drewno stawy troche to mielō być podobne
do ludzi a reszta nie wiadomo do kogo, uszy oczy miety być nie ludzkie.
Ich pierwszym zdziwieniem było że taey jak oni. Ci ludzie takie byli zesłaniami
z za Bajkalu, mōwili że nie chcieli poddawać się do kolchozu, ich przyniesli 12 lat przed
nam, wyrzucił w tajgę wymierali masowo po kilku dniem. Podpalili te tajgę w takich
miejscach, gdzie można było wykerować na pole, mieli już 600 ha pola, pole
od wioski były do 20 km. Postroili domki z okręglekōw, ctery ściany piec na
środku, nary do spania i na piecu. Wioska narywała się erarnowska było ponad 100
domkōw i ziemienek. Była to ostatnia wioska w północnej tajdze. Pracowaliśmy na
polach i wyrzelić drewno, od noey do noey, mierz wracaliśmy do wioski około północy
dzieci głodne wykrekiwały kiedy matka przyjdę. Za pracę otrzymywaliśmy 500 grm
chleba, dzieci 200 gram. Po miesięcznym pobycie NKWD, przyniesli na wyproki
na 20 lat zesłanie, bez sądu i tak było jasne że skazani jesteśmy na śmierć głodową.
Zime nie było pracy w kolchozie i nie było chleba, oblicyli trudność nie zrobiliśmy na
ziemę nic.

Pierwsza wigilia na zesłaniu.

Mamusia ze jakiś ciuch wymieniła troche maki na chleb, zaprzyjasiłona kobieta upiekła
nam „szamurski” takie chlebowe plecki z zapieczonymi ziemniakami, podniehiliśmy się tym w wipi-
lijny wieczór. Gospodyni u której mieszkaliśmy była dojeżdżę, poszła na noc do roboty, powiedziała
prezsedatielowi, że polacy mają jakiś sroto. Przynędł wieczorem i mōwi do mamy żeby
srota wiać sroto, bo wyrzuci z mieszkaniem. Takie było wigilia. Cety zime nie było pracy, na
te noc byłę.

Gdyby nie wojna.

Po zawarciu układu Sikorski-Stalin. NKWD zisici przyniesli nam uwolnienie, zamieni-
li sine karty z 20-letnim wyprokiem, na brate że jesteśmy wolni. Nic po tej wolności
warunki do życia się nie zmieniły, tylko tyle że można było odejść z kolchozu
i coś wymienić za ciuchy parę kartofli lub maki na chleb. Dłkim trzeba
było iść w śniegi i mrozie 50° do starycy, jak nam powiedzieli tam żyję ludzie
wolno, może co od was kupić. Tam mieszkali ci którzy nadzorowali tych nie-
wolników. Chodzilam kilka razy jak selenek, żeby przesiść zime. Na wiosnę poszłem
100 km piechotą do miasta Porebel, znalazłem pracę w szkole jako sponateerka.

Po tem przyjechała mama z dziećmi. W czasie wakacji pracowaliśmy w lesie. Młodszy brat 13-letni też poszedł do pracy w rybotresie pracował jak dorosły. W Po wycofaniu wojska do Jzamu, polakom znowu zabrano te białe karty dani niebieskie, znowu nie byliśmy wolni. Jak powstał ten Zworek Patriotów Polskich, ~~z~~ Służby ~~nie~~ nadawano w polskim języku, jak to Niemiec morduje ludzi, mamy się wspólnie bronić, będziemy walczyć ramię w ramię by być wolnymi. Dla nas była ostatnie deska ratunku. W 1943 r. w czerwcu zostaliśmy zmobilizowani do wojska. Do Nowosybirsk z różnymi nowościami geograficznymi przyjechała duża grupa, polskich tułaczy zestanców, w tym 72 dziewcząt. Na zbiorowym punkcie w Nowosybirsku, chłopców odesłano do Siele nad Okp, a dziewcząt do pracy na "wojennym zawod" do fabryk zbrojeniowych. Powiedziano nam że nie tylko są ludzie potrzebni na froncie. Po kilku miesięcznej pracy w fabryce, odesłali nas do wojska. 1-go listopada 1943 r. byliśmy już w Bat. Hłobicy w Sielech nad Okp. Po rekrutkim przeszkoleniu, w styczniu 1944 r. wyruszyliśmy na szlak bojowy Smoleńsk - Kijów - ~~W~~ - Litymiierz - Kiew - Luck - Lublin - Warszawa. Worderem był to szlak, zima 1943-44 r. weszła w kocioł na całej szycie, ciężkie warty na mrozie, na przelatanym śniegu w chwili odpoczynku. W okolicach Kiewa i Lucka walka dwu frontowa. Ukraińskie bandy w nocy atakowały nasze obiekty wojskowe. Gen. Berling po inspekcji w Batalionie, zażartował z nas, "Batalion Hłobicy jest w służbie najlepszy w całym wojsku, nawet do szaty strzelają". W tych ukraińskich lasach tak było. Otaczaliśmy obiekty wojskowe chrustem, w nocy jak tylko zaczęła patyka towarzyszeć po ostrzeżeniu, się strzelano. Z Kijowa zostaliśmy wysłani do ochrony samochodów z umundurowaniem, do Jarostawia tam powstawały nowe jednostki. Nawet nie zabawiamy się sprawą z jakiegoś niebezpieczeństwa, teren wyzwolony. W jednej z wiosek na trasie nie pamiętam nazwy wioski, wybiegli ludzie wstając "polewy do kąd jedźcie" nie jedźcie dalej nocujcie u nas, bo w następnych wsiach zginiacie." (Był sierpień 1944 r) Mówią że oni w tej wsi mają swoje patrole które pilnują całą noc, że tu możemy być bezpieczni. Choć jedźcie słonko było szybko na siebie, zostaliśmy. Następnego dnia mijaliśmy spalone wsie bezлюдne.

• Zajechalismy i wrócili żywi, dzięki tym ludziom. Po przebytych tydziecie na syberii, malarii w wojsku, wróciłam się ze już niedługo jestem gościem na tej ziemi. Komisja lekarska zwolniła mnie z wojska we wrześniu 1944 r. ^{z pod W-wy} Był to okres, że nie było kiedy zajmować się chorą, trwał wojna. Zechotałam w swoje rodzinne wywołane strony i myślałam że może ojciec żyje. Przer Bmesc dojechałam do Bielska Podlaskiego, z Bielska na piechotę, ale zatrzymuje się samochód wyskoczył kierowca, „polski żołdak kuda idiesz”, udamof odpowiadam, „sędzi”. Zechat na lotnisko do Ostobowe, ja wysiedłam w Bmescach bo tu miałam wujka, mamy brat. Idę ale jakaś kobieta przygląda się mnie i mówi, „to pewnie Rózi córka”, mówię tak.

„Bo ojciec nie żyje NKWD zisici rozstrzelali pod Hajnowką 23 czerwiec 1941 r. 18-tych mężczyzn których zabrali od nas. Gdyby jeden z nich nie przeżył to do dziś by nikt o nich niewiedział. Jak ich postrelali, to jeszcze chodzili kopali każdego nogami, czy żyje, ten który przeżył był moeno ramny udało się mi żyje, kiedy odessli do więzienia z łebu do jakiej koloni ludzie go opatryli dali znać rodzinie i przerył. W Kołomyżku taką grupę odjęcyli od rodzin, do dziś o nich nie wiadzą gdzie są.

Piśsudski miał w głowie dobre poukładane w sprawie ojczyzny, o swoich żołnierskach też pamiętał. Ojciec w nagrodę mógł otrzymać koncesję na sklep alkoholowy, lub ziemię, wybrał ziemię 20 ha koło Wilna. A że miał w Jasionówce swoje 16 ha, to nagrodę planował odbrać jak dwieci dorosny. Dolsko, ojczyzna moja, że za miłość do ciębie na wszystkich szerokościach geograficznych najmiejny kwiat ^{polski} sprelat swój krew. A ci co to każdemu pamię a nerególnie „sobaki” sturzyli, świetnie się urządzili. Rodzina wróciła z zelanie w 1946 r. W domu było wszystko rozgrabione.

Co przeryli to się nie da opisać, to trzeba przenie. Jak brat dwunastoletni, siedł z Tomsko do Parabeli 700 km piechotę zimą od wioski do wioski, raz siedł cały dzień i noc nad ranem zapukał do jakiegoś mieszkamie, stworzył mu stany ertowiek. Jak zobaczył dziecko, to

zapytał „od kuda będzie pański Bożek przyniósł? Daj mu coś zjeseć i przesocować. Nawet chętni by umiłek zostali, bo ich syn zginął na wojnie. Po wejściu porozumienie między rządem polskim i radzieckim. W Tomsku powstał dom dzieci polskich, sikooski załatwił żywność amerykańską. sieroty, a i te co mieli matki, które nie miały co dać jeść dzieciom, a nie miały wrystkie, wystali dzieci do domu dziecka. Prowadził ten dom ks. zesłaniec, prawdo podobnie nazywał się ks. Skonecki. Dzieci miały możliwość przeycie. Kiedy ten układ przysł. Dzieci rano obudziły się niema kszędre, żywność zabrali, pszeer, głod, stępnymch dzieciętków skierowali do pracy do fabryki. W Tomsku był kościół kat. taki szkielec rozwalajęcy się. Zaprowadzili tych dzieciętków do kościoła wygłodzonych i karali i wotac „Bożek daj chleba, chleba mi ma. Karę wotac, „stalin daj kanfiert“ i z chóru posypały się cukierki. Co się stało z kszędzem? to brat Franciszek mógł by opowiedzieć. Inalerti go chłopcy rozkryżowanego w morowisku ze miastem wlesie. Dzieci odesłali do matek, sieroty zostały, przeswato kilka kobiet polskich w tym domu, opiekowały się tymi sierotkami. Po następnym porozumieniu w sierocinicy warunki się poprawiły. W 1944 r. rodrimę, też przenieśli do Woronińskiej obłasci, do Sochworów, tu warunki klimatyczne były łagodniejsze. Co cula matka kiedy dziecko się kulito i pytało, czy my w życiu najemy się chleba do syta.

Illyńska Janna